SOBOTA
Nr 80 86-07-05 Cena 10 zł

ŚWIAT MŁODYCH

HARCERSKA GAZETA NASTOLATKÓW

W amfiteatrze na Piastowskich Wzgórzach

Fot. Marek Niewiadomski

„Studio 123" już wie, że Złoty Samowar jest ich!

Szczegóły na str. 6

WIT-ek ● WIT-ek

Co tydzień czapeczka

CO, GDZIE, KIEDY?

Błyskawiczny konkurs WIT-ka. W każdą sobotę zdjęcie. I konkursowe pytanie Wśród tych, którzy w czasie tygodnia nadeślą prawidłową odpowiedź – losowanie „światomłodowej", turystycznej czapeczki.

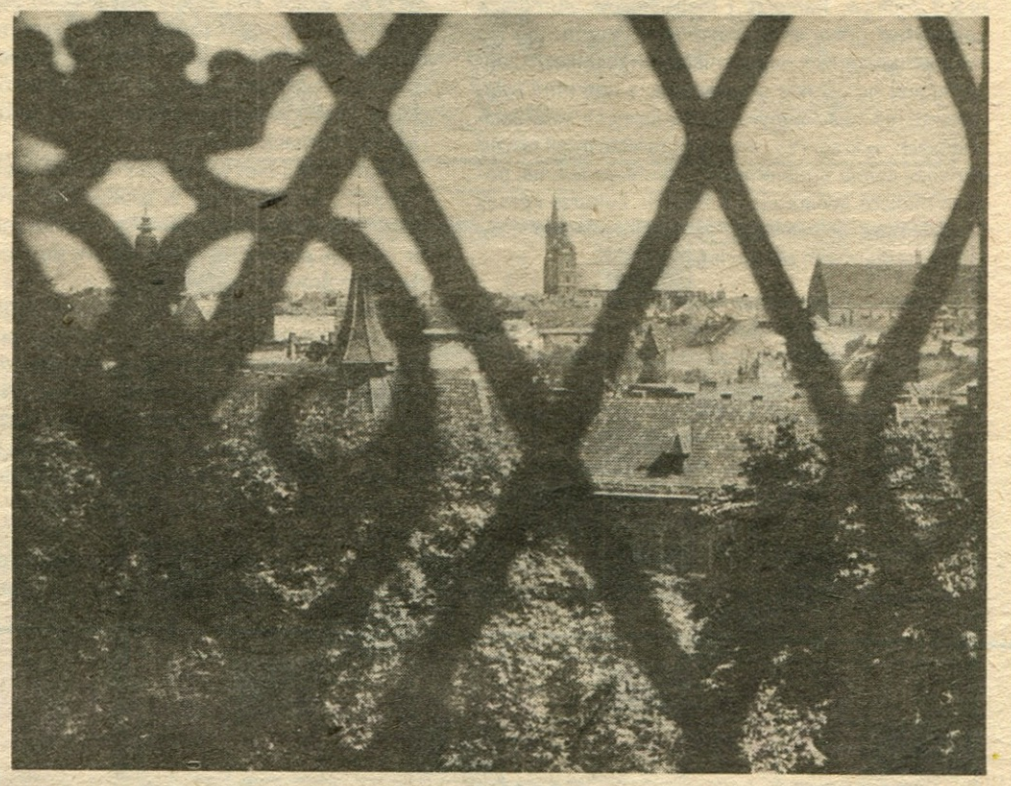

Dziś pierwsze zdjęcie. Pierwsze pytanie. Pierwsza czapeczka do rozlosowania.

Witek Światomłodowski 1 lipca był na jednym z największych placów Europy. Nakarmił gołębie, kupił różę, zjadł wieeelkie lody i rozpoczął wakacyjną wędrówkę. Z każdego etapu obiecał przysyłać zdjęcie. Właśnie już mamy pierwsze. **Skąd rozpoczęła się ta wędrówka?**

Na odpowiedzi (tylko na kartkach pocztowych!) czekamy tylko tydzień. 12 lipca losowanie czapeczki i następne zdjęcie konkursowe.

Skuterem po wodzie

Coraz większą popularność zdobywają w Polsce skutery wodne. Jest ich około 30, prawie wszystkie w Sekcji Motorowodnej Wojewódzkiego Ośrodka Sportu i Rekreacji w Łodzi. Są lekkie (40–50 kg) i bardzo zwrotne – skręt o 360 stopni można wykonać na nich prawie w miejscu. Nadają się do wyścigów i baletu na wodzie.

Na Zalewie Rybnickim odbyły się pierwsze w kraju zawody tych pojazdów o Puchar Polskiego Związku Motorowodnego i Nart Wodnych.

W dwóch kategoriach – NC (500 cm^3 poj. silnika) i NB (350 cm^3 poj.) startowało 14 zawodników. W klasie NC zwyciężył **Henryk Wróblewski** a w klasie NB **Andrzej Rutkowski**. Obaj z WOSiR Łódź.

W przyszłości przewidywane jest rozgrywanie mistrzostw Polski skuterów wodnych.

Tekst i fot.: Zbigniew Bisanz

POPŁYNIEMY

Popłyniemy po niebie błękitnym,
Ja, chmurka, z tobą wietrzyku,
Ty mi wpleciesz w sukienkę
Trochę ptasiego świergotu, krzyku.

Popłyniemy w krainy dalekie
Złotym sierpem nocnego księżyca,
Poznamy to, co piękne,
Czym cały świat się zachwyca.

Zobaczymy ósmy cud świata,
Zachowamy go tylko dla siebie,
Zobaczymy, gdzie dzień z nocą się splata,
Gdzie słońce zaczyna wędrówkę po niebie.

Agnieszka Goranin
Wrocław

OTWARCIE HARCERSKIEGO LATA

24 czerwca br. w Kotlinie, w bazie obozowej Jeleniogórskiej Chorągwi ZHP podczas zakończenia Centralnego Rajdu ZHP, przebiegającego pod hasłem: „Z myślą o przyszłości", odbyło się otwarcie Harcerskiej Akcji Letniej – 1986, na którym ogłoszono Rozkaz Specjalny Naczelnika Związku Harcerstwa Polskiego (przeczytajcie na str. 2).

W różnych formach wypoczynku NAL-86 weźmie udział 735 tys. zuchów, harcerzy, instruktorów i młodzieży nie zorganizowanej. W obozach wyjazdowych zarówno w kraju jak i za granicą uczestniczyć będzie 400 tys. członków ZHP, a Nieobozową Akcją Letnią objętych zostanie 335 tys. dzieci i młodzieży.

W otwarciu NAL uczestniczyli: Naczelnik Związku Harcerstwa Polskiego hm PL Ryszard Wosiński oraz gospodarze województwa jeleniogórskiego z I sekretarzem KW PZPR tow. Jerzym Golisem.

Halo, halo...

Mówi Polskie Radio

W niedzielę o 15.00 w programie IV rozpoczyna się spektakl w Radiowym Teatrze Klasyki – I część słuchowiska – „W 80 dni dookoła świata" wg J. Verne'a.

Siódmoklasiści! Niebywała okazja! Znakomici aktorzy przeczytają Wam w czasie wakacji lekturę obowiązkową!

Na antenie już od najbliższego poniedziałku w programie IV o 16.30... PAN TADEUSZ.

***Zapamiętajcie!** Zawsze w poniedziałek, zawsze w programie IV PR, zawsze o 16.30.*

ROZKAZ SPECJALNY NACZELNIKA ZWIĄZKU HARCERSTWA POLSKIEGO

Druhny i Druhowie

Przed nami kolejne, ważne zadanie Związku – Harcerska Akcja Letnia–86 będąca ukoronowaniem pracy zuchów, harcerzy i instruktorów, sumująca całoroczne dokonania zastępów i drużyn. Jak co roku we wszystkich najpiękniejszych zakątkach kraju powstaną harcerskie obozowiska, a nad nimi załopocze flaga biało-czerwona. Na licznych koloniach i obozach, w kraju i za granicą będziecie mieli okazję rozwijać swoje umiejętności i zainteresowania, poznać miejsca świadczące o historii, kulturze i pracy ludzi. Na szlakach wakacyjnych wędrówek spotkacie wielu serdecznych przyjaciół.

Tegoroczna Harcerska Akcja Letnia obok aktywnego wypoczynku będzie także okresem realizacji ważnych zadań. X Zjazd Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej – najważniejsze wydarzenie polityczne nie tylko dla partii, pod której ideowym przewodnictwem działa Związek Harcerstwa Polskiego, ale dla całego kraju i wszystkich Polaków, nakreśli plan rozwoju Polski do roku 2000, a więc perspektywę życiową dla Was – Druhny i Druhowie, którzy w XXI wiek wejdziecie jako dorośli obywatele.

Na swoich obozach zapoznajcie się z postanowieniami Zjazdu i podejmijcie zadania przyczyniające się do praktycznej realizacji jego decyzji.

Obrady Zjazdu będą znaczącym wkładem Polski w umacnianie pokoju na świecie. Nasz doświadczony przez wojny kraj znany jest z wielu cenionych inicjatyw służących rozbrajaniu i zbliżaniu narodów. Bieżący rok proklamowany przez Organizację Narodów Zjednoczonych – Rokiem Pokoju stwarza szczególną okazję do propagowania idei pokojowych i zasad internacjonalizmu.

Każdy zuch i harcerz biorący udział w harcerskich zajęciach, uczestniczący w spotkaniach z rówieśnikami z innych krajów powinien uświadomić sobie, że życie w pokoju jest najwyższym dobrem i nadrzędnym prawem.

Jednym z elementów programowych tegorocznej akcji letniej będzie przypadająca w bieżącym roku 75 rocznica harcerstwa, którego dzieje nierozerwalnie splatają się z najnowszą historią Polski. Niech obchody tej doniosłej rocznicy sprzyjają poznawaniu dorobku kraju oraz prezentacji wieloletnich dokonań Związku w służbie Ojczyźnie, pomagają harcerzom w kształtowaniu wiedzy o najnowszych dziejach Polski.

Jeden z punktów Prawa Harcerskiego mówi: „Harcerz jest przyjacielem przyrody, poznaje jej piękno i tajemnice", dlatego też wszyscy uczestniczy Harcerskiej Akcji Letniej muszą być wrażliwi na otaczający świat, otwarci na potrzeby środowiska obozowania.

Nie może zabraknąć Was tam, gdzie harcerska pomoc będzie przydatna i oczekiwana – tak przez ludzi, jak i przyrodę. Pamiętajcie, że Wasza troska i praca potrzebne są krajowi i jego mieszkańcom.

Właściwą realizację programu wszystkich kolonii zuchowych, obozów, zastępów i gromad Nieobozowej Akcji Letniej – zagwarantuje rozwaga, doświadczenie i oddanie kadry instruktorskiej.

Druhny i Druhowie instruktorzy – przypominam, że Waszym podstawowym obowiązkiem jest zapewnienie bezpiecznego wypoczynku Waszym wychowankom, których zdrowie musi być celem nadrzędnym.

Życzę, aby Harcerska Akcja Letnia –86 zapewniła wszystkim radosny, pożyteczny wypoczynek, aby scementowała zastępy i drużyny, a postawa zuchów, harcerzy i instruktorów była gwarancją godnego reprezentowania Związku Harcerstwa Polskiego w kraju i za granicą.

Czuwaj!

RYSZARD WOSIŃSKI, hm PL

24 czerwca 1986 r.

Klub nastolatków

WAKACJE – PORA SWOBODY

Dwa cudownie swobodne miesiące. Bez codziennej szkoły, bez niepokojów o stopnie, o spóźnienia. Bez wielu męczących obowiązków. W innym otoczeniu, w innym rytmie dnia.

Wśród nowych ludzi – nowych dziewczyn, nowych chłopaków. Na początku bywa zwykle trochę onieśmielenia, niepewności i ciekawość: jacy są? jak mnie ocenią? jak ułoży się ta wakacyjna znajomość?

Nim się poznamy trochę jesteśmy sztywni, czasem się zgrywamy, czasem udajemy lepszych, dzielniejszych, mądrzejszych...

Bywa tak? Przyznacie...

Często ci nowo poznani wydają się zupełnie inni niż ci ze szkoły, z podwórka. Lepsi jakby, piękniejsi, bardziej atrakcyjni. Zdumiewają nas, czarują a bywa, że i... oczarowują.

Bywa tak? Przyznacie...

I być może, że rzeczywiście są inni, i lepsi, i ładniejsi... A może tylko tacy się wydają, bo ich po prostu mało znamy?

WAKACJE – PORA ZAUROCZEŃ

Po wakacjach wiele redakcji pism młodzieżowych („ŚM" – też!) zasypywanych jest listami o wakacyjnych znajomościach, przyjaźniach, miłościach. Wiele listów zawiera opowieści o przygodach wesołych i trochę ryzykownych. Są listy-skargi, zwłaszcza na dorosłych, którzy zwykle „nie rozumieją młodzieży" i na coś „nie pozwalają". Są listy z pytaniami – jak postąpić? – jak cofnąć jakiś nieprzemyślany, wakacyjny krok? – niemądry postępek, którego konsekwencje ciążą czy niepokoją? Są „listy gończe" – dziewczęta chcą odnaleźć chłopców, których poznały na wakacyjnych szlakach a którzy zniknęli mimo że obiecywali „uczucia do końca życia". Chłopcy też piszą takie smutne listy, bo i oni bywają ofiarami wakacyjnych zauroczeń.

WAKACJE NIEBEZPIECZNA PORA

Dwa miesiące, w których łatwiej o samodzielność. Wielu nastolatków wyrywa się spod rodzicielskich skrzydeł i już... już upojeni swobodą czują się zupełnie dorośli. Czasami dają sobie świetnie radę, czasami – niestety nie. Doznają zawrotu głowy. To tak jak z wróblakami – żółtodziobami. Nie wszystkie równie łatwo i bezpiecznie opuszczają gniazdo.

Wakacje są taką szczególną porą szybkiego opierzania się ludzkich pisklaków. Nie zawsze bezpieczną.

Klub Nastolatków zwykle proponuje wymianę myśli o niezupełnie łatwych sprawach. I dzisiaj też proponujemy trudny temat: WAKACYJNE FASCYNACJE.

Przyjrzyjcie się sobie i swoim rówieśnikom w czasie wakacyjnej „swobody".

– Jacy jesteście, jacy są, jacy jesteśmy poza domem, „na swobodzie"?

– Jakich ludzi poznałeś na tych wakacjach? Opowiedz o tych, którzy cię zaciekawili, którzy zaimponowali, oczarowali.

– Co sądzisz o koleżankach i kolegach, którzy się... nudzą?

– Opowiedzcie o swoich najciekawszych, wakacyjnych spotkaniach.

– Co sądzicie o niepokojach dorosłych związanych z wakacyjną swobodą młodzieży?

– Co cię zaniepokoiło, zdenerwowało, czego nie znosiłeś na tych wakacjach?

Klub Nastolatków mimo wakacji zachęca do korespondencji. „Pogadajmy" o sobie! „Przyjrzyjmy się sobie. Krytycznie też!

Czekamy na listy. Szczere, długie!

REDAKCYJNA POCZTA

Izabela powinna mieć swoje pieniądze

Postanowiłam napisać w związku z listem Izabeli z nr 64 „Świata Młodych" pt. „Mama uważa, że pieniądze nie są mi potrzebne".

Otóż nie zgadzam się z mamą Izabeli. Izabela pisze, że ma 16 lat, więc powinna mieć swoje pieniądze, żeby nauczyć się nimi dysponować i docenić ich wartość. Z listu Izabeli wynika, że sytuacja materialna tej rodziny nie jest zła – a zatem mama nie jest w kłopocie. Mojm zdaniem każda dziewczyna w tym wieku powinna mieć swoje pieniądze, aby mogła sobie kupić coś, co jej się podoba.

Inni mogą mieć inne zdanie niż ja. Dlatego proszę o wypowiedzi.

Anna

Niechluje

Piszę w związku z listem Doroty (nr 46 „ŚM") pt. „Kto jest lepszy, a kto gorszy". Dorotko! Zgadzam się z Tobą, że świat dzieli się na bogatych i biednych i że młodzież gorzej ubrana jest źle traktowana przez tą wystrojoną w pewexowskie ciuchy. To prawda, ale nie tylko...

Otóż gdyby ta młodzież gorzej ubrana dbała o siebie, o swoje rzeczy... Często jest jednak inaczej. Znam przypadki, że nastolatki mają brudne ubrania i wtedy ludzie odsuwają się od nich, bo one po prostu... brzydko pachną.

Gdy spotykam zaniedbanego malucha, ogarnia mnie współczucie, ponieważ wygląd takiego dziecka źle świadczy o jego rodzicach. Kiedy jednak widzę brudną czternastolatkę, to czuję do niej wstręt. Bo czy dziewczyna nie jest w stanie uprać sobie bluzki, spódniczki czy bielizny? To już jest lenistwo! I niechlujstwo. Prawda?

Ja ubieram się modnie, ale również kiedy mam coś przybrudzonego, to natychmiast piorę. Bez podpowiadania mamy wiem, kiedy mam zmienić bieliznę osobistą.

Chyba przekonałam Cię, Dorotko, że jest różnica między niemodnie ubraną, a brudną i zaniedbaną dziewczyną.

Marion

Marzenia a rzeczywistość...

Jestem jeszcze smarkulą, to prawda, ale z książek i filmów wiem trochę o obyczajach i życiu naszych przodków. Myślę, że kiedyś ludzie mieli dla siebie więcej życzliwości i poszanowania niż dzisiaj (pomijając oczywiście te czasy, kiedy panował ustrój niewolniczy).

Bardzo zmienił się ten świat, przede wszystkim jednak zmienili się ludzie. Chcieliby jak najwięcej zagarnąć dla siebie dóbr materialnych. Ludzie są mściwi, potrafią tylko wyśmiewać się i szydzić z innych. Pędzą gdzieś, nie widząc potrzeb innych ludzi, zapatrzeni tylko w siebie, w pogoni za pieniądzem.

Moim zdaniem nie pieniądz czyni człowieka szczęśliwym. Najważniejsza i najcenniejsza jest wiedza. Słusznie i mądrze napisał poeta: „Ucz się, byś nie zginął w tłumie, bo w tym moc, kto więcej umie".

Tylko posiadając wielką wiedzę, można wyrwać się z szarości. Moim marzeniem i celem jest zdobycie możliwie najgłębszej wiedzy. Pragnę się uczyć i zostać w przyszłości nauczycielką. Tylko czy moje marzenie może się kiedyś urzeczywistnić, gdy pomyślę, że nad światem wisi groźba strasznej, trzeciej i ostatniej w dziejach ludzkości wojny, przecież nie będzie takich, którzy ją przeżyją. Przeraża mnie myśl, że są tacy ludzie, którzy chcą zguby innych, przeraża mnie groźba wojny.

Wioletta N. z Krowa

NAL

Zadanie Zastępu NAL

TRZY DIAMENTY

Pamiętacie? Wiecie? Trzy Diamenty może zdobyć ten zespół, który zbudował kartonowe modele statków powietrznych (Pierwszy Diament), który zbudował i umie wypuszczać latawiec, (Drugi Diament) oraz ten, który zorganizował zawody modeli lotniczych (Trzeci Diament).

Diament Pierwszy to budowa kartonówek. Oto jeden z modeli – model wzorowany na polskim samolocie PZL WILGA. Na tym samolocie nasi piloci zwyciężyli w tegorocznych Mistrzostwach Świata w Hiszpanii.

Plan modelu należy powiększyć posługując się kratką naniesioną na rysunek. Wszystkie części rysujemy na kartonie średniej grubości, następnie starannie wycinamy i łączymy przy użyciu szybkoschnącego kleju (np. Lepkol). Na rysunku części oznaczono literami: A – skrzydła, B – kadlub (sklejamy połówki), C – statecznik poziomy, D – podwozie.

Gdzie wklejać pokazuje rysunek powyżej modelu. Skrzydła lekko odginamy ku górze, aby miały kształt nieco rozwartej litery V. Sklejamy w miejscach „zacieniowanych". Zachowajcie prostopadłość ustawienia.

Sklejony model wyważamy do lotu nakładając nieco plasteliny w części przedniej (na rysunku – P). Jeśli model podparty palcami pod skrzydłem w 1/3 jego szerokości zachowuje równowagę – można wykonać pierwszy, próbny start. Po locie tym łatwo stwierdzić czy obciążenie plasteliną było za małe czy za duże, a może w sam raz.

Dobrze zbudowany i odpowiednio wyważony model przelatuje około 10–15 metrów.

Tekst i rysunek:
PAWEŁ ELSZTEIN

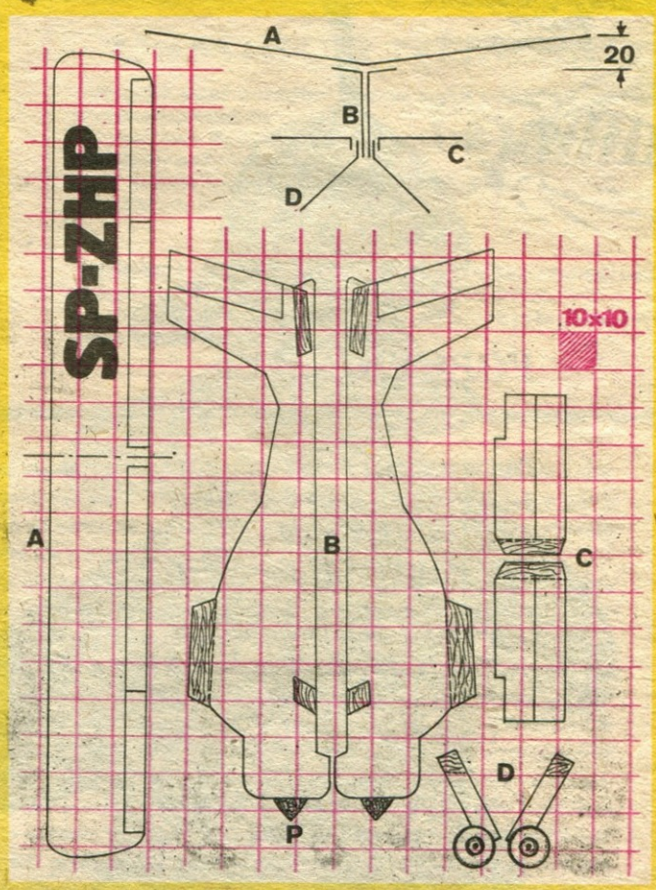

Szef Sztabu NAL przypomina o meldunku nr 1

Komendy Hufców czekają na sygnały od zastępów.

Na zastępy czekają w Komendach Hufców „Dzienniki Ekspedycji".

SZLAK POSZUKIWACZA SKARBÓW (3)

SZYFR KAMIENNEGO ŚWIATA

Piękna geoda ametystowa z Gór Kaczawskich

Fascynacja kolorowymi kamieniami, zapał i dobre chęci, to mało, aby zostać zbieraczem z prawdziwego zdarzenia. Oprócz przysłowiowego łutu szczęścia, niezbędna jest przynajmniej elementarna porcja wiedzy geologicznej. Aby wpaść na trop migotliwych skarbów ziemi trzeba umieć odczytywać niedostrzegalne dla niewtajemniczonego znaki kamiennego świata. Bez umiejętności rozpoznawania wyglądu i własności skał towarzyszących minerałom trudno marzyć o poszukiwawczych sukcesach. Naszą wyprawę na szlak zacznijmy więc od mineralogicznego elementarza, a konkretniej mówiąc od mini-wykładu z dziedziny geologii.

W przyrodzie występują trzy podstawowe rodzaje skał: **magmowe** powstałe podczas zastygania gorącego stopu krzemianowego, wydostającego się z głębi ziemi; **osadowe** – tworzone przez osadzanie się zwietrzałych cząstek innych skał lub gromadzenia się szczątków roślinnych i zwierzęcych, oraz ich postacie **przeobrażone**, czyli skały, które pod wpływem wysokiej temperatury i ciśnienia zmieniły swoją budowę oraz skład mineralny.

Do kamieni szlachetnych i ozdobnych zalicza się minerały i niektóre skały, które odznaczają się trwałością, silnym połyskiem, efektownym zabarwieniem lub posiadają oryginalny deseń. Ogromna większość spośród ponad 2 tysięcy rozpoznanych dotąd minerałów ma budowę krystaliczną. Charakterystyczną cechą kryształów jest to, że ich atomy uporządkowane są w określonym, powtarzającym się szyku. W przyrodzie minerały o wyraźnych kształtach geometrycznych występują dość rzadko. Najpiękniejsze i największe kryształy tworzą się w gruboziarnistych skałach magmowych tzw. **pegmatytach**. Skały te występują w postaci żył i gniazd najczęściej wśród dużych mas granitowych. W Polsce liczne pegmatyty znajdują się na Dolnym Śląsku i w Tatrach.

Podział na kamienie szlachetne i ozdobne jest właściwie umowny, a jego kryterium jest częstość ich występowania. O wartości jubilerskiej minerałów decyduje przede wszystkim ich twardość, czyli opór jaki stawiają przy próbach zarysowania lub ścierania. Poza tym bierze się także pod uwagę przezroczystość, czyli zdolność przepuszczania światła, połysk, ornament na powierzchni oraz łupliwość, czyli zdolność do pękania pod wpływem uderzenia wzdłuż charakterystycznych płaszczyzn.

Znawca na pierwszy rzut oka potrafi rozpoznać rodzaj napotkanego kamienia. Przy identyfikacji minerałów zbliżonych do siebie barwą i kształtem najprostszą metodą jest poznanie ich twardości. Wbrew pozorom kamienie wcale nie są jednakowo twarde. Można się o tym łatwo przekonać pocierając kawałkiem kryształu górskiego skałę wapienną. Nie tylko łatwo można ją porysować, ale nawet przeciąć. Dla orientacji mineralodzy wprowadzili specjalną 10-stopniową skalę twardości, zwaną skalą Mohsa:

1 – do grupy tej zalicza się najbardziej miękkie minerały, które można zarysować zapałką (np. talk);

2 – dają się zarysować paznokciem (gips);

3 – można je zarysować miedzianą monetą (kalcyt);

4 i 5 – minerały posiadające tę twardość można zarysować ostrzem scyzoryka (fluoryt, apatyt);

6 – rysuje je twarda stal narzędziowa (chryzopraz);

7 – kryształ górski, morion są tak twarde, że rysują szkło;

8 – łatwo rysują skały kwarcowe (topaz);

Szczotka krystaliczna kryształu górskiego z okolic Strzelina

9 – przecinają szkło (rubin, szafir);

10 – nie dają się zarysować żadnym minerałem ani substancją sztuczną (diament).

Minerały sklasyfikowane wyżej na skali rysują kamienie miękkie oraz te, które znajdują się w tej samej grupie twardości. Tę metodę określania rodzaju minerału stosuje się tylko w pracach terenowych. W przypadku kamieni oszlifowanych, z obawy przed uszkodzeniem wyrobu, używa się innych sposobów, na przykład badając współczynnik załamania światła, ciężar właściwy itp.

Piękna geometryczna postać kryształu występuje najczęściej wtedy, gdy minerał tworzy się w pustej przestrzeni, na przykład w pustkach skalnych. Skupienia szlachetnych kamieni osadzone w owalnych, skalistych wnękach nazywają się **geodami.**

W podobnym środowisku powstają też **druzy,** zwane też szczotkami krystalicznymi, czyli nieregularne skupienia pojedynczych kryształów różnej wielkości.

Fot. **W. Wróblewski** i **J. Opara**

NA TRAPERSKIEJ ŚCIEŻCE

Nasze hasło na najbliższe dni: „Jedna jaskółka nie czyni... ale zgrany zastęp potrafi uczynić lato całkiem znośnym!"

Wasz Wagabunda

Sprawdź, czyś gotów iść traperską ścieżką!

TO MASZ W MAŁYM PALCU?

Dziś zapraszam do rozwiązania testu, do teoretycznej próby w zakresie wiadomości i umiejętności, które moim zdaniem powinieneś mieć w małym palcu. Wyobraź sobie, że na terenowej traperskiej wyprawie masz obowiązek rozpalania ognia i przygotowania posiłków. Te sprawy też mają swoje sekrety. Czy je już poznałeś? Sprawdź! W każdej z sześciu poniższych sytuacji musisz wybrać odpowiednie rozwiązanie, potem przeczytaj prawidłowe odpowiedzi i komentarz. A więc – zaczynamy:

1. Biwak pod lasem, ognisko „obiadowe" rozpalisz ze względów bezpieczeństwa:

a) na niewielkiej, osłoniętej drzewami leśnej polanie, by wiatr nie roznosił iskier; pod drzewami, na których gałęzie zaczynają wyrastać wysoko;

b) w miejscu zasłoniętym krzakami od strony, z której wieje wiatr;

c) co najmniej 100 – 150 m od zwartej ściany lasu, krzewów, stogów itp.; drewno na ogień przyniesiesz z lasu zawczasu.

2. Jeśli zapałki, które miałeś w plecaku są zupełnie mokre, bo złapał cię w drodze deszcz, wtedy:

a) zawiniesz je na 5 minut w gazetę i papier natychmiast wyciągnie z nich całą wilgoć, czyniąc je zdolnymi do zapalenia ogniska;

b) spróbujesz rozniecić ogień używając hubki i krzesiwa, które ma kolega w plastikowym woreczku;

c) zaproponujesz zamiast obiadu zjedzenie „suchego prowiantu".

3. Nie masz wody na ugotowanie zupy, zdobędziesz ją następująco:

a) przyniesiesz wodę z najbliższego gospodarstwa, leśniczówki, pompy na działce itp.;

b) zaczerpniesz wodę z rzeki lub jeziora i przed użyciem przegotujesz przez 5 min.;

c) wykopiesz dół głębokości 1 m koło korzeni wysokiego drzewa, po pół godziny otrzymasz w nim 5 litrów kryształowo czystej wody.

4. Nie chcesz, aby dym ogniska zasnuwał okolicę i zdradzał miejsce biwaku, będziesz więc używał do podsycania ognia:

a) zielonych iglastych gałązek z pobliskiego zrębu;

b) suchych liści;

c) suchego twardego drewna, wyrzuconego na brzeg przez rzekę.

5. Dla wzbogacenia obiadu w witaminę C, tak potrzebną organizmowi, postąpisz następująco:

a) wykorzystasz w jadłospisie puszkę konserw rybnych;

b) ugotujesz zupę z zebranych grzybów – kurek, zwanych także pieprznikami jadalnymi;

c) upieczesz nad żarem ogniska jabłka na patykach.

6. Do przyrządzenia traperskiej potrawy z dziko rosnących roślin użyłbyś zupełnie bezpiecznie:

a) pokrzywy;

b) lebiody;

c) łopianu.

ODPOWIEDZI: 1c, 2b, 3a, 4c, 5c, 6 abc.

PRZECZYTAJ: fałszywa odpowiedź na sytuację nr 1 powinna cię skłonić do większego zastanowienia się nad twoim stosunkiem do przyrody i umiejętnością przewidywania. O jakości twoich traperskich umiejętności nie świadczą dobrze złe odpowiedzi na sytuacje 2, 4 i 5. Jesteś zbyt wygodnicki lub łatwowierny jeśli źle odpowiedziałeś na sytuację 3. A w sytuacji 6 – odpowiedź jest może dla ciebie niespodzianką, ale to prawda.

Nie martw się, gdy ten test nie wypadł dla ciebie najkorzystniej. Co pewien czas będę zamieszczał w „Na traperskiej ścieżce" podobne sprawdziany. Jeśli będziesz czytał dokładnie wszystkie odcinki, zawarte w nich rady i wskazówki, to po miesiącu wyniki tego testu zbliżą się do mistrzowskich! (WAGABUNDA)

TRZY ŁYKI TRAPERSKIEJ GIMNASTYKI

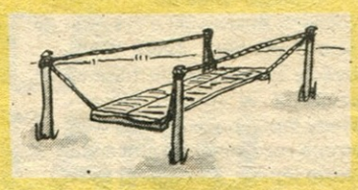

Wśród traperskich umiejętności niezmiernie ważne i potrzebne jest sprawne poruszanie się we wszelkich polowo-leśnych warunkach i sytuacjach, pokonywanie terenowych przeszkód i nierówności. O tym, jak osiągnąć niemałe nawet postępy w tej dziedzinie, będę pisał w „Na traperskiej ścieżce". Myślę, że po pewnym czasie będziesz mógł bez trudu przejść po prymitywnym „małpim moście", a nawet przejechać nad strumieniem „kolejką linową", której wagonikiem będziesz ty sam. Nauczysz się tego, śledząc nasz cykl.

Dziś już pierwsze ćwiczenia na „leśnych przyrządach", które zrobisz sam lub z twoją letnią paczką. Popatrz na tego chłopaka przy drzewie. Ile razy potrafisz z podskoku podciągnąć się na wiszących drążkach tak, by twój podbródek znalazł się na ich poziomie? A może – jeśli ta próba wypadła niezbyt imponująco – zaczniesz od „pompek" na trawie? Robi się je tak: kładziesz się wyciągnięty na trawie na brzuchu, dłonie kładziesz na trawie tuż przy piersiach, skierowane palcami ku głowie. Teraz odpychasz się rękami energicznie od ziemi, tułów masz wyprostowany i tylko palce nóg mogą opierać się o ziemię, pięty złączone. Aż do wyprostowania rąk. Wdech! Potem płynnie opadasz do pozycji leżącej. Wydech! Nie przesadzaj z liczbą powtórzeń; dziś trzy, jutro pięć, za tydzień piętnaście. Potem, a może i równocześnie, próbuj podciągnięć na drążkach.

Spróbuj też pokonać ruchomą równoważnię. W przód, tyłem, powoli i szybko, w spokoju i rozbujaną. Oto masz już trzy łyki traperskiej gimnastyki!

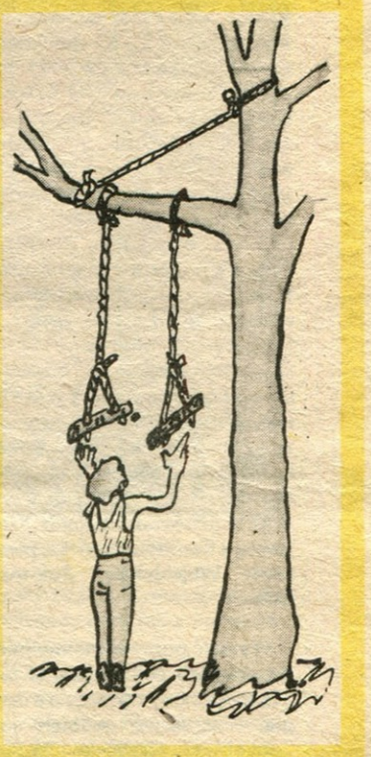

LEŚNE LATO

Drzewa przedstawiają się

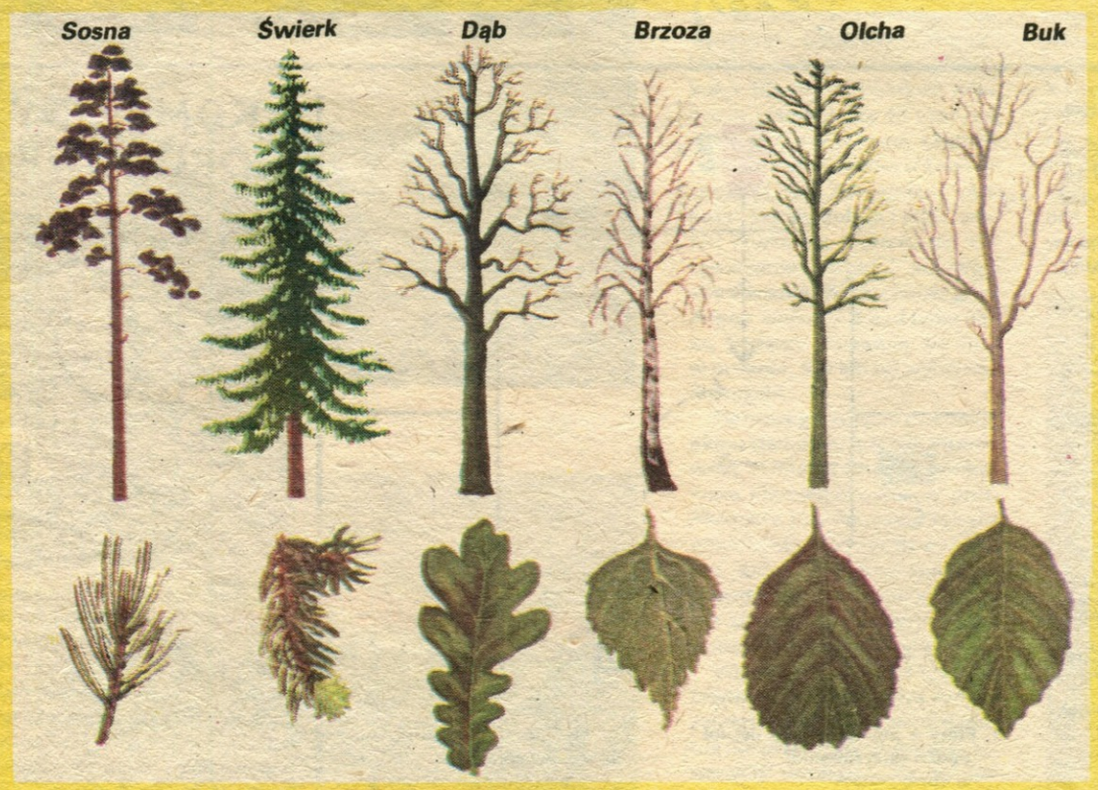

Gdyby rzeczywiście miały się nam tu przedstawić wszystkie rosnące w Polsce drzewa – nie starczyłoby miejsca ani w tym odcinku, ani na tej stronie... Więc – niech przedstawią się te najczęstsze i szczególnie ważne w gospodarstwie leśnym. A przy tym – często nie dość dobrze znane laikom i mylone z innymi. Zatem: sosna, świerk, dąb, brzoza, olcha, buk – wystąp!

● SOSNA, Nasze najpospolitsze drzewo iglaste, budujące większość drzewostanów leśnych, zwłaszcza na piaszczystych glebach, choć sosna może też rosnąć na innych, np. torfowiskowych. Żyje do 500 lat, dorasta nawet do 45 m wysokości, a najintensywniej przyrasta w górę do 20 roku życia. Co dwa lata zmienia igły. Drewno ma dość wszechstronne zastosowanie; wyrabia się zeń tarcicę budowlaną, kopalniaki, maszty, żerdzie. Dostarcza dużo żywicy. W naszych lasach obok sosny pospolitej, rosną jej krewniaczki obcego pochodzenia: sosna Bańksa, smołowa i wejmutka.

● ŚWIERK. Również nader rozpowszechnione drzewo, tworzące tu i ówdzie, zwłaszcza na pogórzu, jednolite drzewostany świerkowe. Wymaga żyźniejszych i wilgotniejszych gleb niż sosna. Żyje do 1000 lat, dorasta do 50 m wysokości i więcej, miewa do 2 m średnicy na wysokości piersi człowieka, czyli „w pierśnicy"; najszybciej rośnie w górę między 20 a 40 rokiem życia. Drewno ma zastosowanie w budownictwie i jako opał, a kora – w garbarstwie.

● DĄB. Dziś rzadko już tworzy czyste drzewostany, zwane dąbrowami; takie zachowały się głównie w rezerwatach. Stanowi natomiast ważną przyrodniczo i gospodarczo domieszkę wielu borów i lasów mieszanych. Występują u nas dwa gatunki: dąb szypułkowy i bezszypułkowy. Dożywają wieku ok. 1000 lat, dzięki czemu często stają się pomnikami przyrody, upamiętniającymi przeszłość. Dąb dorasta do ok. 40 m, miewa obwód w pierśnicy kilku i więcej metrów, ale w lesie jest zwykle smukły i wysoki, najszybciej przyrasta w górę między 20 a 30 rokiem życia. Jego twarde drewno jest znakomitym budulcem i surowcem meblarskim, a kora – garbnikiem.

● BRZOZA. Bardzo pospolita, powszechnie lubiana. Nie znosi cienia, za to, owszem, znosi najlichsze gleby. Dlatego jest często drzewem pionierskim, dającym początek lasowi na piaszczystych nieużytkach, obok jałowca i żylastej sosny. Żyje 120 lat, wyrasta do 25 m, ale pozostaje dość smukła – średnica w pierśnicy do ok. 0,8. Najszybciej wzrasta w górę do 20 roku życia. Drewno – lekkie i twarde – jest używane w meblarstwie i do wyrobu forniru. Liście wiosenne mają znaczenie lecznicze. Obok najpospolitszej brzozy brodawkowej mamy w Polsce kilka innych gatunków – m.in. brzozę omszoną, czarną, ojcowską, niską i inne.

● OLCHA (Olsza czarna). Najpospolitsze drzewo nizinnych terenów podmokłych, mulistych i torfiastych. Tworzy tu monotonne, grząskie lasy, zwane olsami. Rośnie w pasmach i kępach wzdłuż rzeczułek, bajorek, wiejskich sadzawek. Żyje do 120 lat, dorasta do 20 m wysokości, najszybciej rosnąc w górę do 20 roku życia, zawsze jest smukła i dość cienka. Twarde drewno o pomarańczowej barwie służy do wyrobu sklejki, sztachet, a także przydaje się w budownictwie wodnym. W Polsce rośnie też znacznie niższa, krzaczasta olsza szara, głównie w Karpatach.

● BUK. Większe lasy – tzw. buczyny – tworzy w Karpatach i na Pomorzu. Charakterystyczne, stalowoszare pnie. Buk żyje do 300 lat, osiąga 45 m wysokości i 2 m średnicy w pierśnicy. Wrażliwy na mróz, więc nie może utrzymać się w okolicach o przewadze klimatu kontynentalnego. Drewno – twarde, sprężyste, o znacznym ciężarze – używane jest do wyrobu podkładów kolejowych ale stanowi też cenny surowiec meblarski.

Uwaga! **Orzeszki buka, czyli bukiew, są dla człowieka trujące!**

RYSOWALI O POKOJU...

Legitymuje się następującą pieczątką: **„... 21 Dzielnicowa Biblioteka dla Dzieci i Młodzieży, o specjalności harcerskiej, Łódź-Bałuty"**. Otwarto ją 1 czerwca 1966 roku, niedawno więc powinna obchodzić okrągły jubileusz: „stuknęło" jej 20 lat. Zamiast tego, kilka dni później niż wymagała rocznica, stała się miejscem pięknej uroczystości i – podejrzewam – wielkich przeżyć dla zgromadzonej w niej młodzieży. 11 czerwca br. połączono bowiem uroczystość wręczenia nagród i wyróżnień finalistom konkursu plastycznego pn. **„Pokój i szczęście dzieciom"** ze spotkaniem z wielkim przyjacielem dzieci, przewodniczącym Krajowego Komitetu Dziecka, pisarzem **Wojciechem Żukrowskim.**

Wyrazić poprzez malowanie, rysunek czy collage temat tak z jednej strony ograny, a z drugiej – strasznie osobisty jak „pokój" i „szczęście", wcale nie jest łatwo. Każdy wie, że te dwa pojęcia są nierozerwalnie związane. Że bez pokoju nie ma bezpiecznej teraźniejszości i przyszłości. Że zachowanie pokoju wreszcie to sprawa nie tylko polityków, ale nas wszystkich. A jednak na ogłoszony w Międzynarodowym Roku Pokoju konkurs nadeszło aż 1137 prac łódzkich uczniów.

Różne to były rysunki, niektóre pasowałyby do każdego hasła, np. „żniwa". Były prace bardzo dojrzałe, przemyślane, ale i dziecinnie naiwne w wyrazie lub treści. Ciekawe, że najlepszy poziom reprezentowali najmłodsi: 6–9-latki. Im starsi byli artyści, tym słabsze, banalniejsze były dzieła...

Wątpliwości było dużo, jury się bardzo napracowało. Wybrano 65 prac – najlepszych. Ich autorzy otrzymali nagrody: piękne zabawki-maskotki: kangury, misie, lale.

Na korytarzu bibioteki, zamienionym w galerię, kolorowo i wesoło. Na rysunku gołąbek pokoju, grupy roześmianych dzieci w pochodzie. Murzynek Bambo prosto z Afryki, pomarańczowe słońce, które wszystko wokół ozłaca. Z boku wyróżniona praca Kasi Frejewskiej z kl. I b. Kasia bardzo lubi malować, Zdobyła już sporo nagród i wyróżnień. Na ten konkurs malowała szczęście. – Tak właśnie je sobie wyobrażam – mówi. – Ciemnoniebieska rzeka, w której mogę się co dzień kąpać, las, piasek. Dalej widać domek. Jest spokojnie. To moje wakacje.

Po obejrzeniu wystawy – spotkanie z pisarzem.

Pan Wojciech Żukrowski opowiada o wojnie. A właściwie o dzieciach, którym odebrała ona całą radość i spokój. O Wietnamie, w którym chłopcy i dziewczynki uczyli się nocami pod słomianym dachem wspartym na palach. Przy każdym z nich tliła się taka lampkoświeczka, jaką my świecimy na cmentarzach. Gdy był nalot, uczniowie chronili się nie opodal w specjalnie wykopanych dołach. Uczyli się zaledwie 2 godziny dziennie, ale dla nich to wcale nie był powód do zadowolenia...

Wojna jest zawsze straszna. Jej pierwsze ofiary to dzieci.

– Dlatego właśnie – mówi Wojciech Żukrowski – rysowaliście o pokoju... Życzę Wam, abyście znaleźli wielu bliskich przyjaciół w innych krajach. Wtedy lepiej będziecie się wzajemnie rozumieć! Z nimi świat będzie lepszy. Z przyjaźni rodzi się zaufanie i pokój.

Udał się łódzkiej bibliotece jubileusz! A te oto słowa pan Wojciech Żukrowski kieruje specjalnie do Was, czytelnicy „ŚM":

KRYSTYNA KLIMOWICZ
Fot. **J. Łopuszyński**

Moi Drodzy, musicie mądrze wybierać przyjaciół w Polsce i na świecie, bo z nimi będziecie budować świat zaufania i pokoju, a bez tego nikt z nas nie będzie mógł się radować darami życia!

Wojciech Żukrowski

10.6.86 Łódź

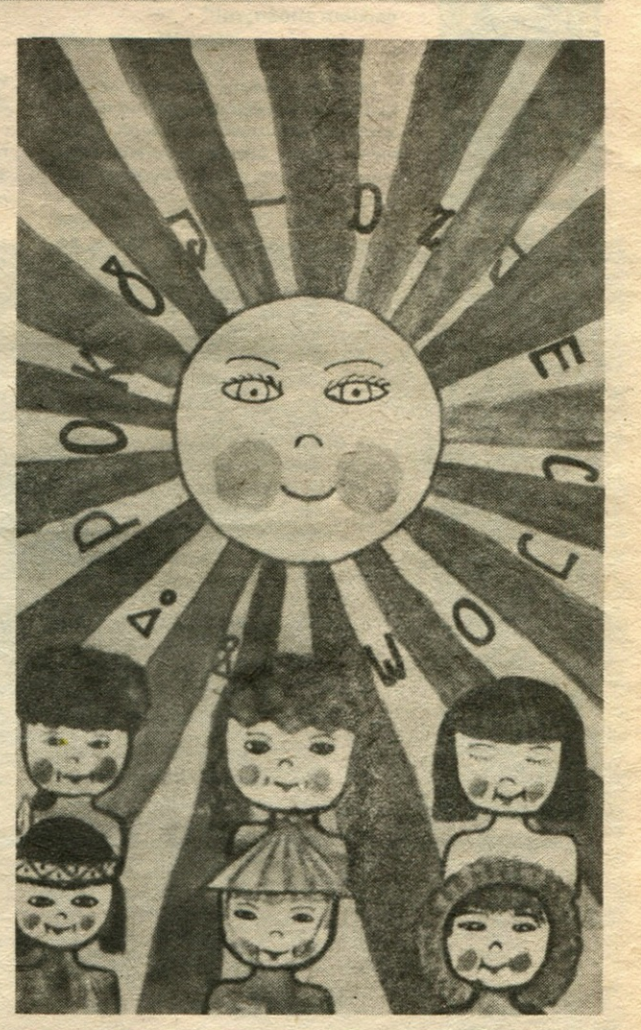

Konkurs dla każdego

10 pytań

Gdziekolwiek mieszkasz – na wsi czy w dużym mieście, co dzień poruszasz się po drogach, ulicach, jezdniach. Czy wiesz na pewno, jak prawidłowo z nich korzystać, by uniknąć wypadku?

Zachęcamy: weź długopis, uważnie przeczytaj pytania i postaraj się na nie odpowiedzieć. Konkurs nie jest trudny. Pod każdym pytaniem znajdują się trzy odpowiedzi: a, b i c, ale tylko jedna z nich jest prawidłowa. Która? – to właśnie trzeba odgadnąć. Odpowiedzi na pytania konkursowe należy przysyłać wyłącznie na kartkach pocztowych w formie zestawu par kolejnych cyfr i liter alfabetu. Np. 1a, 2b, 3c itd. Na rozwiązania czekamy do dnia 15 lipca 1986 r. Odpowiedzi wysyłamy na adres: Wydz. Nauki i Rozwoju Zainteresowań GK ZHP 00-491 Warszawa, ul. Konopnickiej 6, pok. 21.

Prawidłowe rozwiązania wezmą udział w losowaniu 10 nagród.

A więc zaczynaj, pokaż co potrafisz!

1. **Samodzielnie na rowerze można poruszać się po drodze mając ukończone:**
   a) 6 lat
   b) 7 lat
   c) 10 lat
2. **Pieszy idący po poboczu lub jezdni jest obowiązany iść po lewej stronie:**
   a) zawsze
   b) w obszarze zabudowanym
   c) tylko poza obszarem zabudowanym
3. **Pieszy przechodzący przez jezdnię korzysta ze szczególnej ochrony, jeżeli przechodzi:**
   a) w dowolnym miejscu
   b) w miejscach do tego wyznaczonych
   c) nie korzysta z ochrony
4. **Samodzielnie po drodze możesz kierować rowerem mając ukończone:**
   a) 7 lat
   b) 10 lat
   c) 13 lat
5. **Rowerzysta powinien jechać drogą:**
   a) bliżej środka jezdni
   b) po prawym poboczu
   c) jak najbliżej prawej krawędzi jezdni
6. **Rowerzysta, jeśli widzi znak „stop" przed skrzyżowaniem, powinien:**
   a) zatrzymać się przed znakiem
   b) zmniejszyć prędkość i po upewnieniu się przejechać przez skrzyżowanie
   c) zatrzymać się w takim miejscu, aby widzieć dokładnie skrzyżowanie
7. **Przedstawiony znak ostrzega:**

   a) skrzyżowanie z drogą posiadającą pierwszeństwo przejazdu
   b) skrzyżowanie z drogą podporządkowaną
   c) niebezpieczne miejsce wymagające bezwzględnego zatrzymania się
8. **Pokazany znak oznacza:**
   a) droga dla pieszych
   b) zakaz ruchu pieszych
   c) zakaz ruchu pieszych z małymi dziećmi

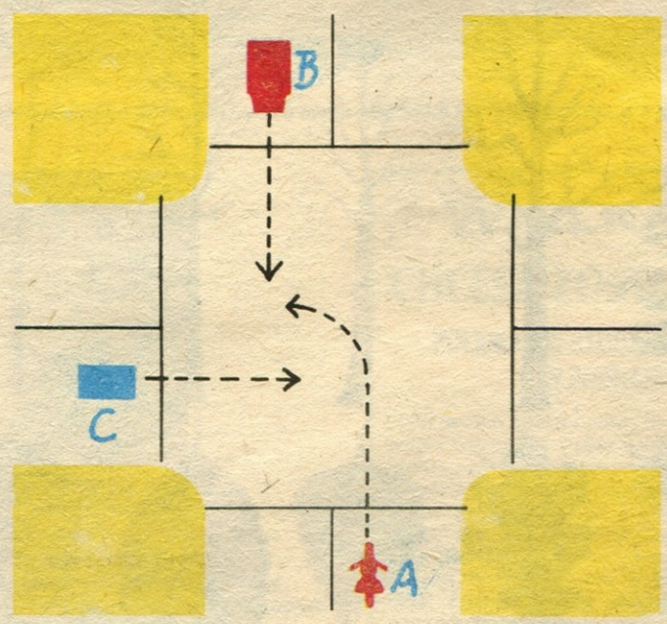

9. **Który z pojazdów jako ostatni opuści skrzyżowanie?**
   a) rowerzysta A
   b) samochód ciężarowy B
   c) samochód osobowy C
10. **Co oznacza skrót MSR-owiec?**
    a) My Służymy Radą w drużynie
    b) zdobył sprawność Młodzieżowej Służby Rowerowej
    c) jest harcerzem będącym w Młodzieżowej Służbie Ruchu

KOMBAJNY DROGOWE

W Korosteniu na Ukrainie rozpoczęto produkcję wieloczynnościowych kombajnów drogowych układających betonowe nawierzchnie. Kombajn wyrównuje podłoże, sporządza mieszankę betonową, nadaje kształt i wykańcza powierzchnię drogi, wykonując pracę pięciu maszyn drogowych. Na jedną zmianę roboczą kombajn układa 600 m gotowej drogi. **(kg)**

Nęcący blask złota

... Jack i Thomson zaczęli szukać złota w łożysku potoku Hendersona wpadającego do Yukonu milę poniżej Obozu Stewarda. W miejscu gdzie wartki nurt nie zamarzł, wbili łopatki w łożysko strumienia, a kiedy je podnieśli, ujrzeli wśród żwiru błyszczące grudki kruszcu. Z zapartym oddechem wytyczyli działki, po czym co sił w nogach pomaszerowali za psim zaprzęgiem z powrotem do Stewarda i obwieścili nowinę. Cały obóz jak jeden mąż ruszył na piechotę i psimi zaprzęgami zajmować złote działki...

Ten fragment powieści Irvinga Stone „Żeglarz na koniu" oraz londonowskie opowieści z Północy przypomniały mi się gdy obserwowałem pokaz wypłukiwania złota ze złotonośnego piasku w... Düsseldorfie w RFN. Nie, nie – tak naprawdę nie ma w Düsseldorfie złóż złotonośnych natomiast była tam ostatnio światowa wystawa jachtów „Boot-86" a na niej ekspozycja fińska, a z kolei jedną z jej atrakcji był właśnie pokaz wypłukiwania złota.

Brodaty traper łopatką nasypywał na wielki, płaski talerz piasek i balansując nim tuż pod powierzchnią wody wymywał większe ziarenka, usuwał ręką kamyki. Gdy na dnie pozostało już niewiele miałkiego piachu zręcznie zakolebał talerzem. Na dnie było złoto! Prawdziwe złoto. No, powiedzmy uczciwie – centymetrowy osad złotego pyłu. Widzowie w nagrodę za cierpliwość otrzymali z rąk pani w lapońskim stroju ludowym kartonik z mapką złotodajnego regionu Finlandii i wsypanymi w celofanową torebeczkę kilkoma złotymi pyłkami. I ja tam byłem, miód i wino... to jest – i ja też otrzymałem kartonik ze złotym śladem.

Kraina gdzie złotodajnego piasku sporo i do której zaprasza się turystów to Saariselka, rejon Laponii leżący przy drodze Rovaniemi–Ivalo. Są to przepiękne, dzikie obszary, na których pobudowano traperskie chatki dla narciarzy, włóczęgów i turystów a drobiny złota można wypłukiwać w dolinie rzeki Lemmenjoki (rzeka Miłości). Sto lat temu przerzucając i przepłukując piasek można było z metra sześciennego pozyskać około 6 gramów pylistego złota. Znajdowano też od czasu do czasu kilkugramowe samorodki. Dzisiaj zasoby kruszcu są niemal wyczerpane, z jednego metra sześciennego uzyskuje się maksimum 2 gramy złota. Wydobywanie stało się więc nieopłacalne ale jest nie byle jaką atrakcją dla turystów i oni to stali się prawdziwą żyłą złota dla tubylców. Gorączka złota ogarnia niejednego mieszczucha. Przyjeżdżają więc tłumy nad rzekę Miłości, za pewną opłatą otrzymują niezbędny sprzęt, działkę i... przepłukują piasek. A nuż trafi się samorodek?

Zacząłem tę opowieść od wystawy jachtów, na jachtach wypada zakończyć – od czasu do czasu nasze jachty wyruszają w rejsy do Zatoki Botnickiej, tam najdalej na północ wysuniętym portem jest Kemi, a stamtąd już prosta droga do Rovaniemi i Ivalo. Nic nie stoi na przeszkodzie, aby żeglarz przedzierżgnął się w trapera. Co załączając szkic złotodajnych okolic polecam harcerzom-żeglarzom.

MARIAN LENZ
Fot. **archiwum**

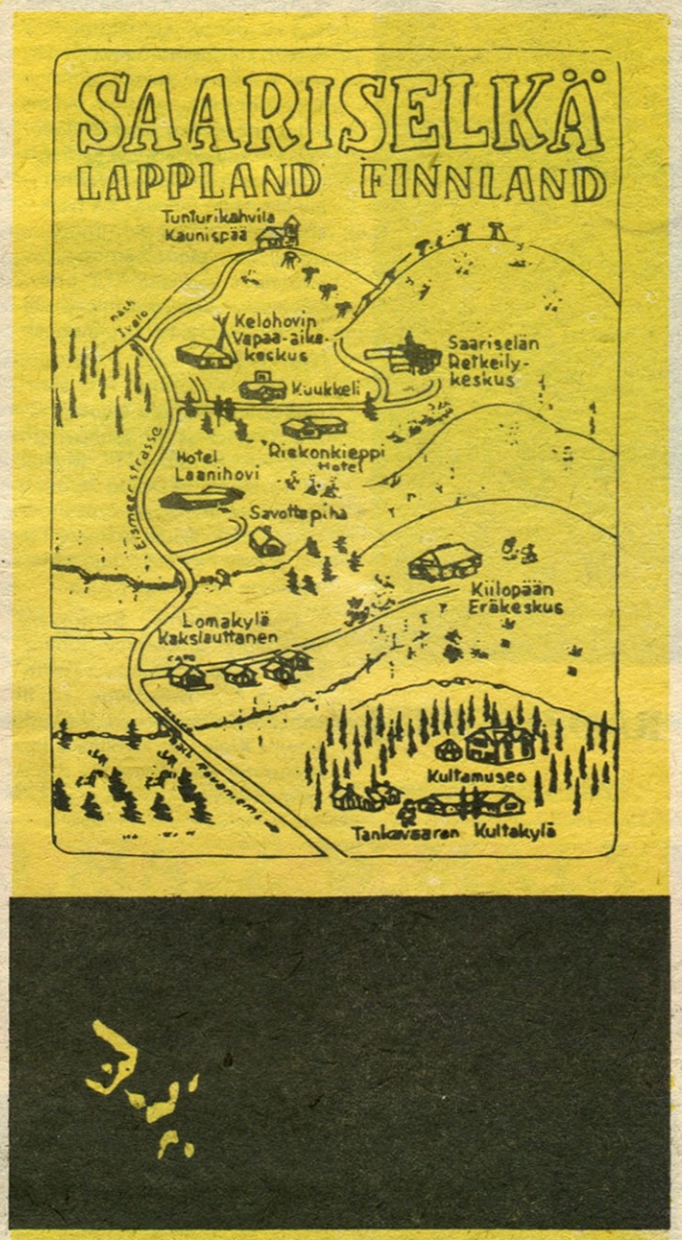

GOLD aus Tankavaara

▲ *Chata traperska w Laponii*

Pokaz płukania złota ze złotonośnego piasku na wystawie w Düsseldorfie ▶

TAJEMNICA NA DNIE OCEANU

Latem 1984 r. radziecka ekspedycja oceanograficzna na statkach „Witiaź" i „Ryft" zbadała podwodną górę Amper, która dotąd stanowiła zagadkę dla uczonych. W ekspedycji wziął udział Leonid Poczywałow, korespondent „Litieraturnoj Gaziety", którego artykuł przetłumaczyliśmy dla Was ze „Sputnika".

„Argus" wynurza się z oceanu...

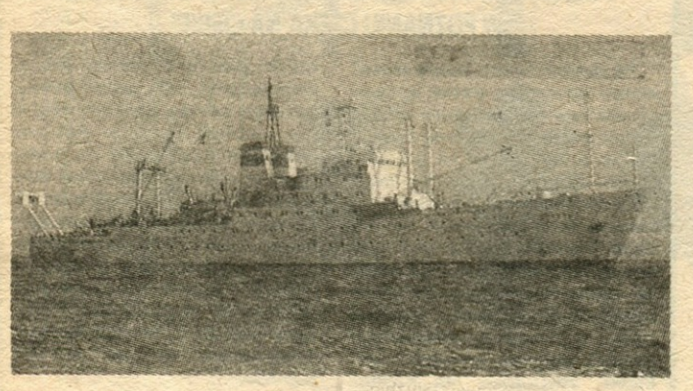

Statek naukowy „Witiaź"

Lekki wstrząs i samodzielny aparat załogowy „Argus" kładzie się na gruncie na głębokości 105 m. Na pokrywę luku ocean ciśnie z siłą 18 ton, nie pomógłby nawet lewar. Oprócz Leonida Poczywałowa w kabinie znajdują się: komendant „Argusa" Witalij Bułyga i pilot Leonid Woronow. Odbywa się 305 zanurzenie „Argusa" od jego zbudowania. Wierzchołek góry Amper widziało dotąd tylko kilku badaczy. Znajduje się ona w oceanie, 500 km od wybrzeży Portugalii.

Pierwszego zdjęcia dokonała ekipa statku „Akademik Piotrowskij". Udostępnił ją dziennikarzom kierownik wyprawy prof. Aksenow. Czy tłumaczenie było niedokładne, czy też dziennikarze wzięli przypuszczenia za prawdę, dość, że agencje prasowe zamieściły sensacyjną wiadomość: odkryto Atlantydę!

Wiadomość była oczywiście nieprawdziwa, ale górą Amper zainteresowali się uczeni. Badania nie przynosiły długo oczekiwanych wyników. Za to już pierwsze zanurzenie „Argusa" wzbudziło nadzieję na sensację: hydronauci stwierdzili jednogłośnie, że na własne oczy widzieli ruiny starego miasta!

Obecny rejs zaplanowano jako czysto geologiczny i geofizyczny, nie było jego celem szukanie Atlantydy. „Argus" porusza się powoli, z obawą – wokół są skały i rozpadliny. Podnosi się nad grzbietem i znów zniża w kolejną dolinę, wszystkimi oczami-iluminatorami wypatrując najważniejszego. A najważniejsze właśnie przed nim. Pod „Argusem" wyrasta.... mur forteczny o wysokości pięciu metrów i szerokości jednego metra, z wyraźnymi śladami murowania. Widać następnie wyrąbaną w skale komnatę o zarysie dokładnego sześcianu. Pośrodku niej znajduje się prostokątny blok, coś w rodzaju kamienia ofiarnego.

Na platformie, porosłej niskimi wodorostami, widać kamienie ułożone w krąg, bardzo podobne do ogniska.

NOWA DOLINA I NOWA NIESPODZIANKA

Z piasku wystają rzeźbione kamienne półkręgi, jakby koła zagrzebanej ciężarówki. Mijają godziny przebywania pod wodą, pora wypływać. Bosman „Witiazia" Witold Piwień wyciąga rękę do dziennikarza: – *No jak, wypatrzyliście coś nowego?*

Wszyscy czekają sensacji. Spodziewa się ich także kierownik ekspedycji, prof. Wiaczesław Jastriebow, ale jest daleki od egzaltacji i nie poddaje się emocjom. W odpowiedzi na sprawozdanie demonstruje lakoniczne: mm, tak... i nieprzeniknioną twarz.

Korzystając ze sprzyjającej pogody Jastriebow rzuca do ataku wszystkie siły. Ekipy obmacują Amper echosondami i magnetometrami, skrobią czerpakami, nawiercają, oglądają przez kamery filmowe i telewizyjne. „Argus" zanurza się codziennie i ze wścibskością detektywa ogląda na dnie każdy podejrzany detal. Wyraźnie zaniepokojeni atmosferą sensacji, jaką wokół wyprawy tworzy prasa, uczeni ze sceptycyzmem wsiadają do „Argusa" – lecz wracają w zupełnie innym nastroju. Tak, rzeczywiście widzieli mury forteczne ze śladami pracy murarzy, widzieli komnaty, wyrąbane w skałach łuki, schody, figury, kopulaste wzniesienia. Znaleźli też... arenę cyrku!

Specjaliści dziwią się, wątpią, sprzeczają. Jeśli budowle są dziełem rąk ludzkich, to dlaczego starożytni budowali je w tak niewygodnym miejscu, na szczycie góry? Twór przyrody? Przecież przyroda nie uznaje kątów prostych i kręgów!

PRACA WRE DNIEM I NOCĄ

Manipulator „Argusa" może zbierać tylko odłamki, odkuwać ich nie jest w stanie. A gotowych odłamków jest mało, całe dno wymiecione. Do boju rusza „ciężka artyleria" – podnośny dzwon, urządzenie unikalne, które z wyposażeniem i komorą ciśnieniową kosztuje tyle co pół statku.

DOKOŃCZENIE NA STR. 7

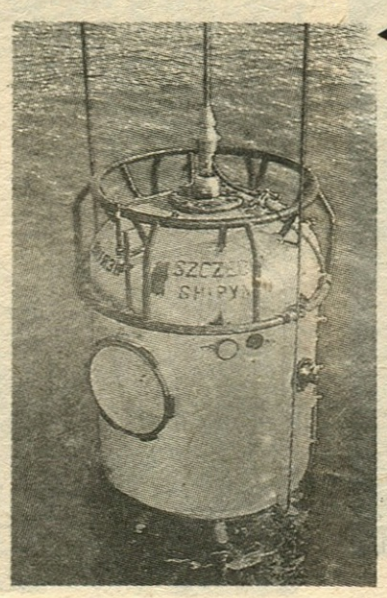

◀ ***Dzwon do nurkowania wykorzystany w czasie badań, o których piszemy obok, był produkcji polskiej***

To co zobaczono na dnie, do złudzenia przypominało ruiny drewnianych zabudowań ▼

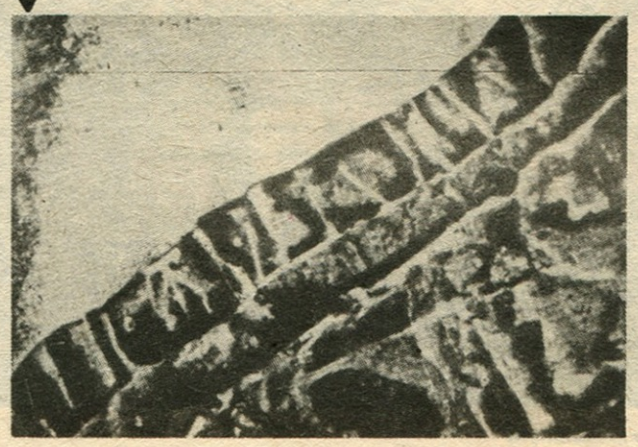

Świat Muzyki
GAZETA MELOMANÓW

PO XXII FESTIWALU PIOSENKI RADZIECKIEJ W ZIELONEJ GÓRZE

W amfiteatrze na Piastowskich Wzgórzach

Ja tam byłam, zielonogórskie wino piłam, ale... Opowiedzieć o tych sześciu pełnych uśmiechu, piosenek i barw czerwcowych dniach w Zielonej Górze, wcale nie jest łatwo – tyle trzeba by słów... Każdy punkt programu; czy to koncerty, czy spotkania, czy nawet tzw. imprezy towarzyszące (plener plastyczny w Łagowie, Dni Literatury Radzieckiej) obrosły bowiem w tradycje wieloletnie. Nawet wśród ludzi, tych spotykanych na ulicach i tych oklaskiwanych w amfiteatrze – jest wiele znajomych twarzy. Nic dziwnego – ta impreza żyje i rozwija się już od 22 lat.

– *Jest co wspominać* – z pewną nostalgią stwierdza szefowa „Gazety festiwalowej" (od 17 lat!) – Halina Ańska. I choć najmilej zapamiętane momenty – spotkania pokoncertowe w Palmiarni, gdy śpiewało się i rozmawiało aż do świtu, zastąpiły dyskoteki w klubie – nie uważa, że dzieje się źle. – *Jest po prostu inaczej.*

Michał Bajor, Alicja Majewska, Zdzisława Sośnicka, Grażyna Łobaszewska, Jan Pa-nasewicz, Felicjan Andrzejczak, Majka Jeżowska, Małgosia Ostrowska, Urszula Kasprzyk – kto dziś nie zna tych piosenkarzy? Pierwsze kroki estradowe stawiali właśnie tu – w Zielonej Górze. Są też i tacy, którzy kiedyś na festiwalu występowali jako amatorzy, a dziś zajmują się tej imprezy organizowaniem. Choćby Henryk Gawin – który marzył o samowarze w 1974 roku. Dziś jest współtwórcą festynu „Barwy przyjaźni".

Jeśli ktoś nie wie: – „Barwy przyjaźni" to ogólnopolski konkurs szkolnych, a nawet przedszkolnych (w tym roku na scenie wystąpiła np. trzy i pół letnia „artystka") zespołów artystycznych z tańcami i piosenkami radzieckimi. To od 12 lat oczko w głowie TPPR. A już od lat 8 (!) najlepsi z tego konkursu koncertują w tym samym amfiteatrze, w którym właśnie do zmagań o Samowary przystępują ich starsi koledzy.

Otwierało więc XXII Festiwal Piosenki Radzieckiej widowisko najmłodszych pt. „Nasze podwórko". Rozległ się szkolny dzwonek i na scenę amfiteatru, jak na przerwę wypadła rozdokazywana gromada. Wkrótce rozgardiasz uspokoił się. Aż 24 zespoły z całego kraju (czyni to razem ponad 400 osób) demonstrowały jak to jest na podwórkach. „Nadbiebrzańskie Nutki" pokazały jak się im żyje w miejskim bloku. Wiejskie gospodarstwo zaś pokazał zespół Estrady Dziecięcej – „Wiercipięty". W rytmie marsza wędrowały do szkoły „Małolatki", a na boisku szkolnym szaleli członkowie Międzyszkolnego Zespołu Pieśni i Tańca „Lubuskie Słoneczko".

Prawdziwe słoneczko zaś najsłabiej dopisało w dniach, w których zmagali się uczestnicy festiwalu. Co tam dużo ukrywać – kapało na nos. Scenograf – Jerzy Boduch, który pięknie wystylizował amfiteatr zielonogórski na rodzonego brata sopockiej Opery Leśnej – po prostu, jako optymista, nie przewidział kaprysów pogody. Ale 20 solistów, 6 zespołów i 2 duety rozgrzewały emocje. Poszło im całkiem nieźle, choć oczywiście w konkursach muszą być i przegrani. My jednak pogratulujmy zwycięzcom. Na resztę czekamy za rok. Przypominam werdykt.

Silna liczebnie grupa jury (aż 16 osób), co istotniejsze bardzo kompetentna w dziedzinie piosenki (przewodniczył Krzysztof Krawczyk i nie był on jedynym w tym gronie zawodowym muzykiem), w jawnym głosowaniu, którego wyniki – jak przystało na nasz XX wiek – sprawnie zliczył komputer – rozdzieliła pięć Samowarów i dziesięć wyróżnień. Z braku miejsca musimy ograniczyć się do wyliczenia tylko głównych nagród.

Zdobywcy „złota" – to sympatyczna czwórka z Opola – reprezentanci aż 30-osobowego zespołu „Studio 123". Myślę, że pozostałe w Opolu 26 osób po prostu przez cały czas mocno trzymało kciuki za Beatę Pałkę, Joasię Pawelec, Jacka Mełnickiego i Andrzeja Kruka.

Dwa Srebrne Samowary przypadły: ulubienicy publiczności Tatianie Kauczor z Tomaszowa Mazowieckiego za III miejsce i Dariuszowi Niebudkowi z Kielc – za II miejsce (bo komputer nie okazał się dżentelmenem).

Samowary Brązowe były jak zawsze trzy. Pierwszy otrzymała Bożena Żołyńska z Legnicy, także faworytka dziennikarzy. Kolejny – Waldek Kasparowicz – z Żagania – żartobliwie (ma chyba 190 cm wzrostu) zwany Małym, a ostatni Małgosia Kras – czarnowłosa wrocławianka o temperamencie, którego nie powstydziłaby się żadna Hiszpanka.

Podziękowali oni życzliwym widzom i jurorom oczywiście w Koncercie Laureatów. I było to już śpiewanie prawdziwie „na luzie". Choć trudno przewidzieć jak dalej potoczą się ich losy, to myślę, że wszyscy obserwatorzy ich zmagań życzą tym obiecującym, młodym ludziom samych sukcesów w trudnym rzemiośle estradowym (jeśli taką przyszłość wybiorą). Co więcej – również takiej perfekcji, jaką wykazały gwiazdy piosenki radzieckiej i polskiej – podziwiane ostatniego, pożegnalnego wieczoru.

Krzysztofa Krawczyka, Maryli Rodowicz, Edyty Geppert, Grażyny Łobaszewskiej czy Eleni nie trzeba Wam rekomendować. Z gości radzieckich zaś podbił serca publiczności Walery Leontiew – świetny wokalnie, aktorsko i... gimnastycznie. Showman z prawdziwego zdarzenia! Naręcza kwiatów wynosiły z estrady też panie – Mariu Lianik – Estonka, która w ubiegłym roku wygrała konkurs „Intertalent" w Pradze i Irina Uwarowa, której mąż napisał ponoć książkę o Annie German. Nie narzekali na brak aplauzu także członkowie zespołu „Dialog" oraz piosenkarze Władimir Migula i Igor Sklar.

Bywalcy festiwali w Zielonej Górze twierdzą, że tak udanego koncertu, – różnorodnego repertuarowo a jednolitego jeśli chodzi o poziom wykonań i takiego garnituru gwiazd – jeszcze w jego historii nie było. A organizatorzy skromnie dodają, że nie jest łatwo do takiego ideału dojść. Dobrze więc, że i Telewizja Polska przy tym była, wszystko na taśmie filmowej zapisała i gdy już ten egzemplarz „Świata Młodych" trafi na zasłużony odpoczynek w stercie makulatury – będzie Wam przypominał najpiękniejsze momenty tych dni. A nie ma to, jak samemu zobaczyć!

EWA BIELSKA

Fot. **Marek Niewiadomski**

Niezaprzeczalnymi gwiazdami pożegnalnego koncertu byli ze strony polskiej Maryla Rodowicz, a radzieckiej Walery Leontiew

Zdobywcy Samowarów w ujęciu „rodzinnym"

Cały amfiteatr nucił z Tatianą Kauczer „toczka, toczka – zapiataja"

WIELKA SZANSA!

CHCESZ ZOSTAĆ PIOSENKARZEM?

POLICEALNE STUDIUM ZAWODOWE PIOSENKARSKIE W POZNANIU CZEKA NA CIEBIE!

Po dwóch latach nauki absolwenci otrzymują pełne uprawnienia zawodowe, które umożliwiają pracę artystyczną zarówno w kraju, jak i za granicą. Dzięki umowie między Studium a Zjednoczonymi Przedsiębiorstwami Rozrywkowymi – Oddział Poznań, każdy słuchacz nawet w trakcie nauki ma szansę sprawdzenia się poprzez udział w nagraniach i koncertach najpopularniejszych gwiazd polskiej piosenki, orkiestr, zespołów. Na najlepszych już teraz czeka oferta współpracy! Jeśli jesteś pewny swojego talentu i zdałeś maturę nie zwlekaj! Egzamin wstępny odbędzie się 28.08.br. od godz. 11.00 w auli zespołu Szkół Muzycznych nr 2 w Poznaniu ul. Głogowska 90. Należy przygotować 2 piosenki z akompaniamentem. Bliższych informacji udziela i zgłoszenia przyjmuje sekretariat Zespołu Szkół Muzycznych nr 2, 60-262 Poznań, Głogowska 90 tel. 601-29; 665-654.

TAJEMNICA NA DNIE OCEANU

DOKOŃCZENIE ZE STR. 5

Opuszczanie ludzi w dzwonie to sprawa złożona i ryzykowna. Po godzinie spędzonej na dnie człowiek powinien przebywać kilka dni w komorze dekompresyjnej. Za to jak cenny jest dla nauki ten „podwodny" czas!

Nurkowie sami odkuwali kawałki tajemniczych fortecznych murów, łuków, schodów. Materiałów oczekiwano z niecierpliwością, lecz za każdym razem przychodziło rozczarowanie – oglądano ciemny, ciężki bazalt, nie znający ciepła ludzkich rąk.

I na jednym z posiedzeń rady naukowej wyciągnięto wniosek: góra Amper była kiedyś wyspą, w dalekiej przeszłości pogrążyła się w wodzie. Świadczą o tym odkryte na skałach ślady oddziaływania fal. Już samo to ma duże znaczenie dla nauki. Ustalono także, że mury „twierdzy" nie są złożone z oddzielnych bloków, lecz są monolityczne. Nie ludzie, lecz sama przyroda stworzyła „mury" starego miasta. W jaki sposób? Przyroda nie uznaje praw symetrii, jest ślepa i kapryśna, a tu, na górze Amper, nie tylko na szczycie, lecz także w częściach, które nigdy nie wynurzyły się nad wodę, występuje symetria w licznych postaciach. Dlaczego? Kto to wie?

Postanowiono spróbować jeszcze raz, tuż przed odjazdem. I oto nurek znalazł wśród czarnych odłamków bazaltu kawałek lśniący nieskazitelną bielą. Ktoś schwycił kamień i biegiem odniósł do laboratorium. Po godzinie była znana smutna wiadomość, że kamień jest po prostu balastem sieci, zgubionym przez rybaków.

A więc nie ma Atlantydy. Nie stawiajcie jednak kropki nad i! Nauka nie zna wyroków nie podlegających rewizji...

(gut)

Załoga helikoptera lecącego nad jakucką tajgą zauważyła na bezludziu dawno opuszczoną jurtę. Znaleziono w niej kompletny strój i wszelkie akcesoria rytualne... szamana, pochodzące z ubiegłego wieku. Znaleziska nie wymagały napraw ani konserwacji, przewieziono je więc bezpośrednio do Muzeum Wiljujskiego w Jakucji.

dawno... niedawno...

Co się wydarzyło 5, 6 i 7 lipca

6 VII 1796 r. – zmarł w Janowie Podlaskim ks. Adam Stanisław Naruszewicz (ur. 20 X 1733 r. w Pińszczyźnie), poeta, historyk, reprezentant umiarkowanego skrzydła reformatorskiego. Utwory literackie Naruszewicza drukowane były anonimowo głównie w „Zabawach przyjemnych i pożytecznych". Oprócz wierszy powstałych na zamówienie dworu (dytyrambów, panegiryków), a także liryki, Naruszewicz pisał satyry związane z oświeceniowym programem reform społeczno-politycznych i programem edukacji obywatelskiej. Na życzenie króla Stanisława Augusta Naruszewicz przystąpił do opracowania „Historii Narodu Polskiego", którą doprowadził do 1386 roku. Zgromadzone b. bogate materiały (opracował je S. Grzybowski) wydane zostały pod nazwą: „Teki Naruszewicza". W okresie konfederacji targowickiej rozgoryczony Naruszewicz wycofał się z życia publicznego i osiadł w Janowie Podlaskim.

6 VII 1950 r. – w Zgorzelcu podpisany został układ pomiędzy Polską a Niemiecką Republiką Demokratyczną o wytyczeniu ustalonej i istniejącej polsko-niemieckiej granicy państwowej na Odrze i Nysie Łużyckiej.

Ponadto:

7 VII 1920 r. – odbył się wiec mieszkańców Warszawy protestujących przeciwko nadużyciom władz niemieckich podczas przygotowywania akcji plebiscytowej na Warmii i Mazurach.

5 VII 1941 r. – zmarł Władysław Spasowski, filozof i pedagog.

6 VII 1941 r. – na obszarze byłego województwa pomorskiego powstała konspiracyjna organizacja bojowa „Gryf Pomorski".

Cytat na dziś jutro i pojutrze

Brakiem odwagi jest wiedzieć co prawe, lecz tego nie czynić.

Konfucjusz

Każdy znajdzie tu coś dla siebie. Zapraszam wszystkich dobrych obserwatorów do wakacyjnego obrazka, a także na wysokogórską wspinaczkę. Miłośnikom matematycznych zagadek polecam gorąco – mimo wakacji – tajemnicze działania. Do zobaczenia w przyszłą sobotę!

BEN AKIBA, gospodarz Abrakadabry

POSZUKAJ I ZAZNACZ!

Prawy rysunek różni się od lewego tylko dwudziestoma drobnymi szczegółami. Odnaleź je, zaznacz ołówkiem i porównaj z prawidłowymi rozwiązaniami za tydzień.

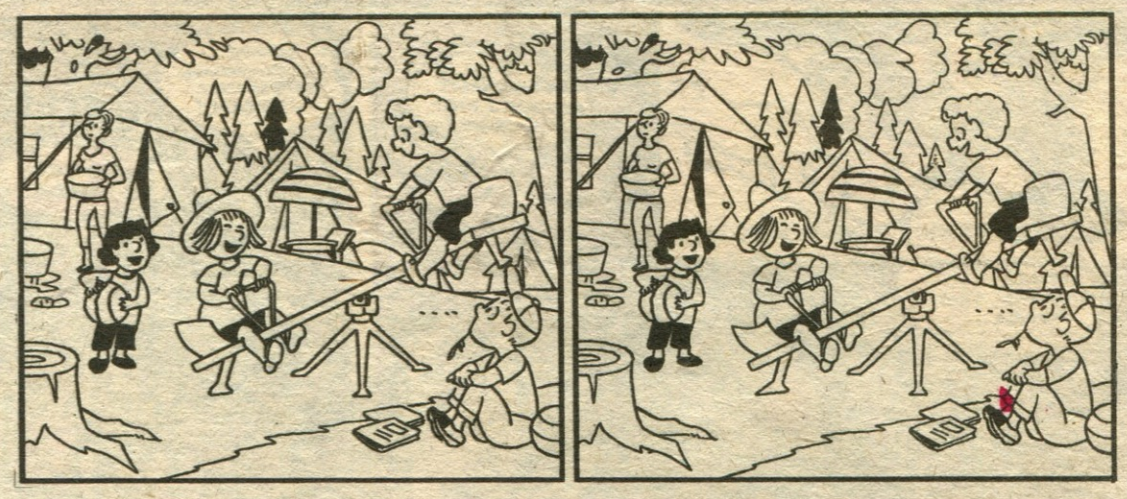

TEATR CIENI ABRAKADABRY

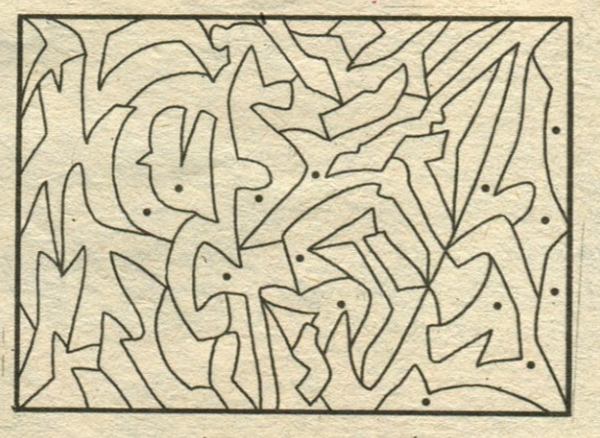

Popatrz uważnie na ten rysunek i postaraj się wyodrębnić wzrokiem w jedną całość te wszystkie jego fragmenty, które oznaczono kropkami. Czy układają ci się już w jakiś obraz-wizję? Teraz weź długopis lub mazak i starannie zamaluj te zakropkowane obszary. Rozwiązanie otrzymasz natychmiast, bo na tym polega nasz teatr cieni.

TAJEMNICZE DZIAŁANIA

W tym układzie rysuneczków zaszyfrowane są matematyczne działania na liczbach. Każdy rysuneczek – to jedna cyfra. Powtarzające się w tym układzie takie same rysuneczki oznaczają powtarzające się takie same cyfry. Działania wykonujemy zgodnie z ich znakami, zarówno w kierunku poziomym, jak i pionowym. Start!

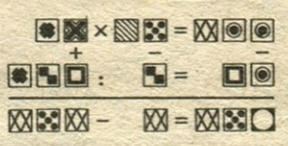

47 PUNKTÓW

Jeśli połączysz starannie i uważnie liniami prostymi kolejne punkty od 1 do 47 – otrzymasz rysunek. Nie spiesz się – im staranniej będziesz go wykonywał, tym rysunek będzie ładniejszy.

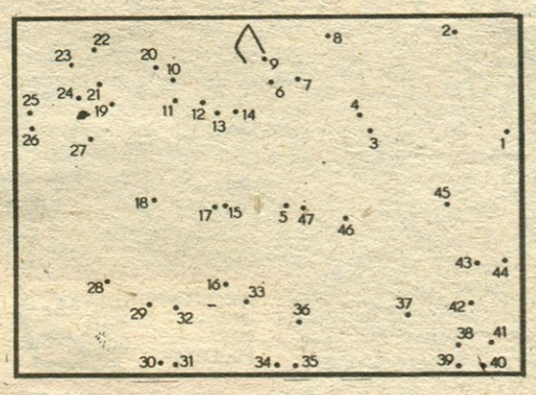

ZADANIE PREMIOWANE NR 583 KRZYŻÓWKA SYLABOWA

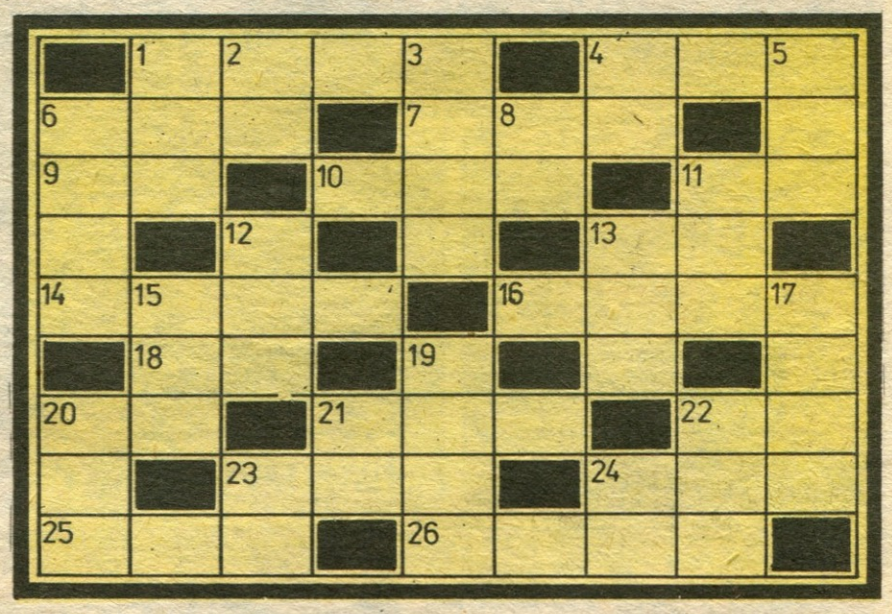

Odgadnij wyrazy o podanych znaczeniach i wpisz je do diagramu tak, aby w każdym polu znalazła się jedna sylaba. Rozwiązanie prześlij w ciągu 7 dni od daty tego numeru pod adresem: „Świat Młodych", Mokotowska 24, 00-561 Warszawa, „Zadanie premiowane nr 583".

Prawidłowe rozwiązania wezmą udział w losowaniu nagród.

ZNACZENIE WYRAZÓW

POZIOMO: 1) widowisko teatralne, spektakl, 4) element średniowiecznej fortyfikacji stałej; okrągła budowla ze strzelnicami, wysunięta przed linię murów, 6) mała chorągiew, flaga, 7) niezgrabne stworzenie, 9) rozszerzenie przełyku u niektórych ptaków, np. u gęsi, 10) zwierzę mające wewnętrzny szkielet kostny z osią w postaci kręgosłupa, 11) odpowiedni okres, 13) pieszczotliwe określenie niemowlęcia, 14) mały, szybki okręt wojenny, 16) wierzchnie okrycie bez rękawów, zapinane pod szyją, 18) wziątka karciana, 20) nadziewana czekoladka, 21) odbitka wypukłego rysunku wykonanego na linoleum przez wycięcie tła (anagram wyrazu trylion), 22) bywa z szalami, 23) rzeka w Ameryce Płd., powstająca z połączenia Paranaiby i Grande, 24) lilie wodne, 25) występuje w filmie, a nie jest aktorem, 26) przebaczenie.

PIONOWO: 1) część boiska przed bramką, 2) mężczyzna w podeszłym wieku, 3) plucha, słota, 4) duża łódź płaskodenna, 5) uszkodzony znaczek pocztowy, 6) tajny agent, działający w jakiejś organizacji na jej szkodę, 8) tak kraje, jak materii staje, 11) pensja, 12) wznoszenie domu, 13) narodowy taniec hiszpański, 15) zwarta grupa kolarzy, 17) natarczywe, uparte domaganie się, 19) silny, długotrwały ogień artyleryjski, 20) „grajże grajku, będziesz w niebie, a... koło ciebie", 21) strunowy, szarpany instrument muzyczny, 22) nęcenie, 23) do zębów – w tubce, 24) na głowie lwa lub konia.

ROZWIĄZANIE ZADANIA PREMIOWANEGO NR 577

z 59 numeru „Świata Młodych" z dnia 17.05.1986 r.

Poziomo: skrót, wstęp, Kreol, ester, książka, Agata, aorta, splot, Szwed, ogryzek, pokaz, okrąg, kolos, astat. Pionowo: sekta, rzeka, talia, wieża, tatar, perła, ostroga, skoczek, szpik, lokal, trzos, szopa, wkręt, dygot.

Nagrody wylosowali:

Joanna Bednarz – Katowice, Joanna Dudziak – Kraków, Daniel Filipowski – Stalowa Wola, Joanna Kołodziej – Łobez, Grzegorz Pietrzak – Pecna, Manuela Prekiel – Żory, Monika Rojek – Hrubieszów, Rafał Serocki – Poznań, Bogdan Stachurski – Góra, Aleksandra Zarembik – Wodzisław Śl.

ODPOWIEDZI Z POPRZEDNIEJ SOBOTY:

ZADANIE-BŁYSKAWICA: te liczby to 29 i 32; 961–841 = 120.

BLIŹNIACZE KWADRATY: B-1 i B-8, D1 i A4, C2 i F8, E2 i C7.

TAJEMNICZE DZIAŁANIA ▶

285 : 19 = 15
– + +
97 × 2 = 194
188 + 21 = 209

Żywa natura Indianina nie dopuszcza żadnych odchyleń od zmierzającej do pewnego z góry obranego celu akcji. Chociaż Indianin nie uznaje nad sobą pana, jednak pracuje nie bacząc na trudności i albo narzucone sobie zadanie wykonuje, albo też ginie lub traci zdolność do pracy.

Trudno będzie o lepszy przykład ich bezgranicznej wytrwałości niż przygody dwóch młodych Indian, należących do szczepu Odżiwbejów, z którymi dzieliłem tereny łowieckie przy Manitou-pee-pagee, co po indiańsku znaczy „Miejsce, w którym diabeł chichocze". Ojcem tych chłopców był Kee-way-keno, „Mąż Wiatru Północnego". Spośród całej znanej z wytrwałości rasy Mąż Wiatru Północnego wyróżniał się potężną siłą fizyczną. Wysoki, ale, jak przystało na Indianina, zbudowany lekko, potrafił przenieść po ścieżce między jeziorami do trzystu kilogramów. Jego sława jako myśliwca i tragarza wybiegała daleko poza granice tamtejszych terenów łowieckich.

Było to w porze opadania liści. Wiatry Myśliwskie hulały już po puszczy, wyjąc w smętnych zakątkach między jodłami. Indianie opuścili placówki handlowe i wyruszyli z zapasami zimowymi w drogę ku terenom łowieckim. Trzeba było zrobić ponad trzysta kilometrów po wszelkiego rodzaju jeziorach i ścieżkach, a co gorsza – przenieść ogromne ilości artykułów spożywczych, jako że każda z tych rodzin indiańskich miała pozostać na swoich terenach do zupełnego odejścia zimy, to znaczy około sześciu lub nawet na dalszej północy siedmiu miesięcy. Większość odbywała podróż dwukrotnie, „sztafetowo", używając do tego celu zwykłych, pięciometrowych canoe. Ale Kee-way-keno gardził takimi metodami i zabierał wszystkie swoje rzeczy naraz do wielkiego „ciężarowego" canoe, obliczonego na przenoszenie przez dwóch ludzi. Kee-way-keno przenosił je stale sam. Miał też mniejsze canoe z kory brzozowej, obciążone znacznie mniej; pozostawało ono pod opieką jego synów i miało służyć podczas łowów jesiennych.

Wszystko szło jak zwykle podczas takich wypraw. Robiono czasem po osiem a kiedy indziej znów po trzydzieści kilometrów dziennie, zależnie od terenu i stanu ścieżek. Wreszcie cała grupa przybyła do celu. Zbudowano obóz zimowy, nałowiono i posolono ryby, uwędzono mięso, szybko zbadano jeszcze obcą okolicę i przeprowadzono ścieżki. Wkrótce brzegi bagnisk zaczęły zamarzać, tu i ówdzie ukazały się wyraźne ślady rysiów i lisów. Zastawiono pułapki, rozpoczęły się łowy zimowe.

Kee-way-keno był sławnym myśliwcem i doświadczonym wioślarzem, ale w puszczy czyha na człowieka tak wiele zasadzek, że nawet ludzie najbardziej doświadczeni stają się czasem ofiarami nieszczęśliwego przypadku. Pewnego poranku Indianin prawdopodobnie wpakował zbyt wiele prochu do swojej starej strzelby, gdy bowiem strzelił do kaczki, wywrócił się w śliskim od lodu canoe z kory i wpadł do wody. Po paru sekundach został porwany przez dwudziestometrowy wodospad. Obaj chłopcy zajęci rozpaleniem ognia na brzegu widzieli cały przebieg katastrofy. Byli przerażeni, ale bezradni. Pobiegli do stóp wodospadu; nie znaleźli tam najmniejszego nawet śladu po ojcu ani nawet po jego canoe. Ponieważ rzeka w tej okolicy toczy swe wody poprzez dziesiątki takich wodospadów, rozciągniętych na przestrzeni wielu kilometrów, chłopcy na razie zrezygnowali z odzyskania zwłok ojca.

Hart tych ludzi jest tak wielki, że dwaj malcy – jeden miał lat trzynaście, a drugi był od niego o dwa lata starszy – uznawszy, że szczątki ojca zabrała im siła wyższa, postanowili sami odbyć dwustukilometrową podróż powrotną do placówki handlowej. Mieli przed sobą perspektywę przenoszenia canoe przez trzydzieści dwa szlaki lądowe. A przy tym musieli posługiwać się wielkim canoe, które dwaj dorośli mężczyźni brali na barki wcale nie bez trudu. Na domiar złego warunki atmosferyczne i stan lodu był taki, że lada dzień dalsza podróż mogła okazać się niemożliwa. Przede wszystkim musieli powrócić do głównego obozu, bo małe canoe z kory brzozowej, w którym zginął ich ojciec, przynieśli tutaj tylko na polowanie na kaczki. Do obozu mieli cztery dni drogi. Potem ruszyli w drogę powrotną. Ponieważ do mrozów pozostało niewiele czasu i trzeba się było spieszyć, chłopcy postarali się zabrać jak najmniej rzeczy. Wzięli tylko siekierę, woreczek mąki, trochę słoniny, herbatę, zapałki, patelnię i imbryk. Spodziewali się, że dzięki temu będą mogli odbywać przeprawy lądowe za jednym zamachem, bez konieczności wracania, co ma wielkie znaczenie gdy chodzi o pośpiech.

Cdn.

Scenariusz i rysunki
Szarlota Pawel

SMOCZE JAJO

PRZYGODY JONKI, JONKA I KLEKSA

ŚWIAT MŁODYCH
HARCERSKA GAZETA NASTOLATKÓW

UKAZUJE SIĘ OD 1949 r.
Nr 80 (4166)
Wychodzi:
wtorki, czwartki i soboty
Nr indeksu 35046
PL ISSN 0137-93214

ADRES REDAKCJI: ul. Mokotowska 24, 00-561 Warszawa.

ADRES ODDZIAŁU: ul. Rynek 13, 40-003 Katowice (tel. 53-77-33 telex 0315569).

REDAGUJE KOLEGIUM: Stanisław Borowiecki (redaktor naczelny), Jerzy Dąbrowski, Ewa Drobnik (z-ca red. nacz.), Maria Jaworska, Wanda Kobyłecka (z-ca red. nacz.) Teresa Maciszewska, Jan Orgelbrand, Zdzisław Przybyłowski, Barbara Skórska oraz Grażyna Szroeder-Bukowska i Lidia Wojciewska (z-cy sekr. red.), Wojciech Wróblewski (sekretarz redakcji).

TELEFONY: Red. naczelny 21-15-61. Sekr. redakcji 28-25-48. Dział Łączności z Czytelnikami 21-81-13 (czynny w godz. 11–15).
TELEX 81-36-58.
Nie zamówionych materiałów redakcja nie zwraca.
WYDAWCA RSW „Prasa-Książka-Ruch" Młodzieżowa Agencja Wydawnicza 03-965 Warszawa, al. Stanów Zjednoczonych 53. Telefony: Dyrektor 10-41-22, dział Produkcji Prasowej 10-66-21. Informacji o warunkach i terminach prenumeraty udzielają wszystkie Oddziały RSW „Prasa- Książka-Ruch" oraz urzędy pocztowe.

Opracowanie graficzne: Magdalena Piotrowska
Opracowanie techniczne: Wiesława Chmielewska
Korekta: Irena Ochrymowicz
Zakłady Graficzne Dom Słowa Polskiego
Nr zam. 2181/G. P-64.
Nakład 439 000

NIE ZAPOMNIJ OTO NASZ POCZTOWY 00-561

UŚMIECH NUMERU

JESZCZE przed wakacjami Mądrala spytał kolegę, jak ma zamiar spędzić urlop z rodziną.

– Jeśli nam Iksińscy zwrócą pożyczkę – powiedział kolega – to pojedziemy nad morze...

– A jeśli nie zwrócą?... – dopytywał się Mądrala.

– To wtedy pojadą nad morze Iksińscy!

*

KIEROWCA autobusu, w którym sprzedaje się bilety metodą samoobsługową, zachęca wszystkich, by przechodzili do tyłu.

– Ani myślę! – mruczy pod nosem Mądrala. – Po to kupiłem bilet, by jechać, a nie przechadzać się!

2

GREY OWL
– SZARA SOWA
(Wa-sha-quon-asin)

Historia opuszczonego szałasu

SYNOWIE KEE-WAY-KENO

W dzisiejszych czasach, gdy radio i szybkie parowce zbliżyły Kanadę do Anglii tak bardzo, że poprzez ocean można wysłuchać przemówienia politycznego, a podróż z Liverpoolu do Halifaxu jest nie o wiele większym przedsięwzięciem niż dawniej wycieczka nad morze, trudno sobie wyobrazić, że za nowoczesną, kwitnącą Kanadą rozciąga się prawie bezkresny obszar dziewiczej puszczy. A jednak tak jest. Prawie u samych wrót cywilizacji znajdują się tereny, które nie zmieniły się od chwili wyjścia z rąk Stwórcy.

Cały ten kraj, stanowiący większą część naszego Dominium, leży na północ od Wielkiego Działu, przecinającego Kanadę wszerz i oddzielającego wody spływające na południe od tych, które podążają do Oceanu Lodowatego. Nie wszyscy wiedzą, że na szczęście tylko część południowa naszego kraju została objęta cywilizacją, a i to niezupełnie. Tereny cywilizacją jeszcze nie objęte noszą nazwę Keewaydinu; indiańskie to słowo znaczy „Miejsce wiatru północnego". Najczęściej słyszy się prostą nazwę Północ, niosącą ze sobą posmak wielkiej tajemnicy i niezmierzonych obszarów. Dla mieszkańców tych dzikich okolic cywilizowanych kraj południowy jest zupełnie odrębnym światem. O tych, którzy odbywają – rzadkie na ogół – podróże koleją, mówi się, że „pojechali do Kanady", zupełnie jak gdyby udawali się do obcego kraju. Nie ma się czemu dziwić, jeśli wziąć pod uwagę, że podróż z Londynu do Winnipegu trwa krócej niż wyprawa niejednego myśliwca z jego chaty do najbliższej stacji kolei żelaznej, oddzielonej ogromnymi obszarami puszczy, rzek i jezior. A jednak puszcza podchodzi tak blisko do siedlisk cywilizacji, że zdarzały się nieraz przypadki tragicznej śmierci o kilkadziesiąt zaledwie kilometrów od kinematografu, na którego ekranie jakiś zdolny aktor filmowy ginął na oczach licznego tłumu widzów taką właśnie śmiercią w puszczy.

Indianie, którzy wędrują po nieskończonych lasach Keewaydinu, żyją w taki sam mniej więcej sposób, jak żyli przodkowie. Jakkolwiek korzystają z wszelkich udogodnień technicznych, w jakie potrafi ich zaopatrzyć placówka handlowa w puszczy – ba, nie daliby sobie może nawet dzisiaj rady bez nich – przecież jednak używają jeszcze wielu starodawnych narzędzi łowieckich, a sztuka orientowania się w puszczy nie zmieniła się od czasów niepamiętnych.

W wielu okręgach można jeszcze zobaczyć na piaszczystym brzegu jeziora starodawny, stożkowaty namiot indiański, pociemniały od dymu. Koce z wełny króliczej są w wielu osadach po dzień dzisiejszy jedyną osłoną przed chłodem nocy, osłoną bardzo skuteczną, trzeba dodać. Mokasyny ze skóry jeleniej lub łosiej stanowią jedyne obuwie, zapewniające lekki, pewny krok, tak niezbędny na zdradzieckiej leśnej podłodze. Często się jeszcze spotyka oszczepy, łuki, strzały i stare nabijane od przodu strzelby „bobrowe"; te ostatnie nazwę zawdzięczają zwyczajowi, który kazał płacić za nie skórami bobrowymi, przy czym cena była ustalona w sposób bardzo prosty – myśliwiec płacił tyle skórek bobrowych, ile ich można było ułożyć na podłodze do wysokości muszki nabywanej strzelby. W bardzo dalekich zakątkach, gdzie trudno o nowe ubranie, w powszechnym użyciu znajdują się stroje ze skóry jelonkowej, łosiej lub karibu. A jednak ludzie ci, których nie można nazwać cywilizowanymi, nie są przecież w żadnym razie dzicy. Niemal wszyscy Indianie są uczciwi, prości i uprzejmi. Unikają wprawdzie obcych, ale gościnność jest dla nich jak gdyby religią.

Dokończenie na str. 7